

## Tekst gwarowy &mdash; Bysław 2

Autor: Halina Karaś

Tekst nagrały: Marta Nowakowska, Natalia Rowińska (27.10.2007), przepisała Beata Zaluza. Weryfikacja zapisu, wybór fragmentów i opracowanie &mdash; Halina Karaś.

{smoothgallery image=F7073.jpg&title=Włodzimierz Dębicki&caption=Włodzimierz Dębicki} Informator: Włodzimierz Antoni Dębicki ur. w 1953 roku w pobliskim Klonowie (gmina Lubiewo), 9 km od Bysławia; działacz kulturalno-społeczny, magister pedagogiki, oficer pożarnictwa. Wygłaszane teksty mają charakter stylizowanej gawędy. Chodzenie na &bdquo;pachta&rdquo; {vm}T702.mp3|L{/vm} Ale ja żem się urodził stąd dziewięć kilometrów. Dziewięć kilometrów to wom powiem, że to to je tak jakby dobrze sześć razy Zdrowaś i durch drap kawałkami pomału jak sie szło na brudki, na, wtedy to sie mówiło potańcówka, no jo żem tak chodził przez bór, bo to trzeba iść przez bór z Klonowa na Bysław i jeszcze na dodatek przez Grobelka, a tam som pomianiste rzeczy, tam straszy, jo jusz nie bende wam tu tera mówił, o tym szybko, durla? To stary zygar teyż w tym domu bije, tak właśnie i powiem szczerze, że no tak mie sie tu widziało, że żem tak został i już z Zosio {tt}żyjem, archaiczna końc. &mdash;m w 1. os. Imn. czasu terażniejszego, dziś w wielu gwarach Polski północnej|żyjem{/tt} sobie, że jesteście babcio i dziadkiem. Ale powiem wam, jak żem był małym {tt}szur &lsquo;chłopiec&rsquo;|szurym{/tt}, takim {tt}knap &lsquo;chłopiec&rsquo;|knapym{/tt}, no tedy już coraz bardziej {tt}lontrus &lsquo;urwis&rsquo;|lontrusym{/tt}, kałantym troche niewartym jakżem z naszymi kumplami ze wsi w Klónowie chodzili na pachta. Pachta to je taka kradzież, no w zasadzie po łapach by trzeba dostać, albo po {tt}szpyty &lsquo;nogi&rsquo;|szpytach{/tt}, jak te szpyty najbardziej niosły koślawe, a nieraz chytne i szybkie, żwawe, na to pachta, więc na pachta żem chodzili do takich zacnych gburów. Jak w dzień żem zbierali kartofle, to żem upatrzili, że na noc pójdziem, jak już bandzie księżyc chodził po niebie, i se nazbieromy {tt}jabłek, upowszechnienie końcówki &mdash;ów w dopełniaczu Imn. rzeczowników niezależnie d ich rodzaju gramatycznego|jabłków{/tt}, gruszków, czasem śliwków, no zależy co było, i najbardziej żem mieli upatrzony taki ogród u starego Kujawy Józwa. I najczanściej chodzili do starego Kujawy. No on miał tam przecudne jabka, były przede wszystkim zajączki, no tera to już tak rzadko uświadczysz tego prawdziwego zająca, ale i te prawdziwe zajączki &mdash; jabłuszka. No były złote i szare renety. Było trocha antonówków, ale ja osobiście to najbardziej lubiałem glubki. I to takie lekko z takim {tt}meszkim, twarda wymowa k&rsquo;, grupa eN szerok wymawiana jako aN|meszkam{/tt}, a to sie tera ja już wiem, że to sum brzoskwinie, łoj to była no kunsztowna rzecz na owe czasy, jak ktoś miał taka glubka, a to w sumie była brzoskwinia. No więc chodzenie na pachte to jest kradzież, to jest złodziejstwo, ale babcia na przykład mówiła tak: jak się idzie na pachta i sie tylko w kiesiań narwie i sie te jabka albo gruszki, śliwki zje na poczekaniu, to nie je tak znowu dużo, mocno straszna rzecz, wara komuś odstępować, albo nie daj Boże, że mama ma zrobić weki, no tedy to już była kradzież, ale jak knapy przez płot przeleźli, albo stara szpunga gdzieś tam nadciungneli i góro albo dołem wleźli, to... alem&hellip; nie było to takie straszne. Myśmy zawsze w nagroda, za kara i sami sie ukaraliśmy, że wzielim stary chlapak, pendzyl i wapnem staremu Kujawie pomalowali drzewka. I on był zadowolony i my przez to byliśmy zadowoleni. Ale powiem wam szczerze, że jak żem był małym knapym, tym szurym jak ja to mówie, no taki troche {tt}brojas &lsquo;urwis&rsquo;|brojas{/tt}, to już tedy je lontrus u nas, to nawet taka krążyła powieść, że te klonowskie knapy, to tak było: Te lontrusy, kałandy niewarte erbnyli rozweg do szonungu i za beszong go zbuchtowali. Wtedy tak normalne miejskie ludzie nie bardzo wiedzieli, o co tu chodzi w tym Klonowie, no a my żem tak różnie kombinowali.